ORZEŁ BIAŁY.

Nr 36. PISMO WYŁĄCZNIE POŚWIĘCONE WYJARZMIAJĄCÉJ SIĘ POLSCE.

TOWARZYSTWO DEMOKRATYCZNE I EMIGRACJA.

Nie dość być, trzeba jeszcze wiedzieć naturę swego istnienia. Jeżeli ta prawda daje się zastosowywać do indywiduów, to jakże głęboko winna przejmować korporacje, towarzystwa, narody. Zarzucano już towarzystwu demokratycznemu na tułactwie niewiadomość siebie samego, rzadko jednakże takowa występowała na jaw w pełniejszém świetle jak w dwóch artykułach zamieszczonych niedawno w *Demokracie* (s. 241 i 257), pismie walczącem wszelką bronią, z niezmordowaną usilnością poniżenia, zbezwładnięcia Emigracji, aby przez to podwyższyć ludzi swego zakonu, uprzątnąć dla nich miejsce. Co znaczy to odezwanie się? (s. 244) » Dla tych co dziś jeszcze błąkają się samopas wśród tułactwa, nie wiedząc co z sobą zrobić, jeden jest tylko obowiązek: stanowczo przejść pod chorągiew niezwalczonéj już Demokracji. » Z tych słów widać naprzód że towarzystwo chciałoby skonfiskować, zamknąć w sobie chorągiew która stała się już własnością poważnéj po za jego obrębem części tułactwa; powtóre że obojętnym natrętnie zaleca swe szeregi, mając bez wątpienia na myśli konieczność pokrzepienia ich świeżym zaciągiem; z tych słów, równie jak z całéj osnowy dwóch artykułów, widać nakoniec o ile towarzystwo wysoką o sobie ma opinją, gdy wstępującym obiecuje pomazanie podnoszące do jedynéj doskonałości, jakiéj wychodźcom polskim godzi się dobijać. Przyjęlibyśmy milczeniem popędliwe *Demokraty* marzenia wielkości dla swego stowarzyszenia, gdyby publiczny obowiązek, dobrowolnie przyjęty i podejmowany, stawania wszędzie i zawsze w obronie dobréj sprawy, nie nakazywał nam podniesc niektóre jego twierdzenia dotyczące emigracji i jéj ustawy organicznéj oraz reprezentacji Polski ujarzmionéj.

Akt zjednoczenia dobitnie zakreśla charakter polityczny wychodźców i położenie ich względne do Polski. Brzmienie jego jest następujące:

» My emigranci polscy: Zważywszy, że dopóki Na-
» ród Polski oswobodzony nie będzie, prawną i jedy-
» ną jego reprezentacją jest Emigracja, jako wolna
» część Narodu rewolucją listopadową przedłuża-
» jąca;

» Zważywszy że oswobodzenie to polega na dokona-
» niu rewolucji mającej na celu niepodległość Polski
» w granicach rzeczypospolitéj przed pierwszym roz-
» biorem — zniesienie przywilejów — rząd i cały
» społeczny porządek na demokratycznych oparty za-
» sadach, to jest: na Wszechwładztwie Ludu, Bra-
» terstwie, Równości i Wolności, a których pier-
» wszém zastosowaniem będzie: usamowolnienie
» Włościan — bezwarunkowe nadanie im gruntowéj
» własności — wolność wyznań, zaprowadzenie po-
» wszechnego Narodowego wychowania;

» Zważywszy, że do urzeczywistnienia tych celów
» siły narodowe są dostateczne; że ich wywołanie i
» użycie leży w zakresie posłannictwa Emigracji; że
» aby temu posłannictwu Emigracja odpowiedziała,
» powinna przedewszystkiem połączyć się w jedno
» polityczne ciało tosamością zasad, organizacji, i
» wyborem instytucji którąby najwyższą narodową
» Władzę do czasu oswobodzenia kraju piastowała;

» Temi wiedzeni powodami, które są naszą wiarą
» polityczną; dopełniając oraz obowiązku względem
» Ojczyzny, postanowiliśmy zjednoczyć się, i niniéj-
» szym Aktem postanowienie to w obec Polski i świa-
» ta ogłaszając, oświadczamy uroczyście iż wszystkie
» chwile naszego życia dopełnieniu emigracijnego
» posłannictwa poświęcić jesteśmy gotowi, i poświę-
» cimy. »

Akt ten, wypisany w całości, kładziemy przed oczy *Demokracie.* Niechaj szuka w nim *szlacheckiéj dążności*, *monarchizmu*, *poszanowania dla przywilejów*, *nieufności w siły narodowe*, *oglądania się na wypadki zewnętrzne*; niechaj rozważa, dyskutuje z dobrą wiarą a nie ze zwykłém sobie uprzedzeniem; niech przestanie pełną garść słów na wiatr rzucać. Stawiasz się w przeciwnym obozie, umiejże i przeciwnikom twym oddać sprawiedliwość, pochwalić co godne pochwały. Ale takie jest zaślepienie partji, że gdyby Emigracja zjednoczona dosłównie wyjęty manifest towarzystwa demokratycznego za akt wiary swojéj ogłosiła, to wnet i przeciwko temu *Demokrata* wymierzyłby pocisk, bo duch stronnictwa nie pozwoliłby mu rozpoznać przyjaciela poza murami zakonu. Ten sam duch podyktował mu dwa wyżéj zacytowane artykuły. W pierwszym utrzymuje że Emigracja nie może uorganizować się jak naród, że przez stronnictwa tylko działać jest w stanie, ztąd przypisuje swemu stronnictwu wyłączną możność działania; w drugim zaś że Emigracja nie jest prawną ale moralną reprezentacją Polski, ztąd utrzymuje że towarzystwo demokratyczne ma missją moralnie Polskę reprezentować. Przystąpmy do rozbioru, zaczynając od organizacji tułactwa.

Porównywać Emigracją do narodu w stanie normalnym, jest to fałszywą brać zasadę, z któréj błędne muszą płynąć następstwa; odsyłając tedy *Demokracie* krzywą podstawę jego argumentów, a którą sobie zfabrykował na karb Zjednoczenia, odsyłamy mu razem to wszystko co na niéj zbudować raczył. Nie bez intencji przytoczyliśmy tu *akt zjednoczenia*; ten tak się wyraża o Emigracji: » wolna część narodu rewolucją Listopadową przedłużająca » idzie jedynie wychodźcom polskim o utrzymanie się w tym charakterze, o przygotowanie, ułatwienie rewolucji, o przedwstępne uorganizowanie się na ten cel w sposób rewolucijny, odpowiadający czasowym potrzebom. Jakaż najgłówniejsza dziś potrzeba? Zrzucenie jarzma ziemi polskiéj ciążącego. Jak to najłatwiéj osiągnąć? Przez współdziałanie Emigracji z krajem, przez powiązanie zasobów krajowych z emigracijnémi. Nie miał więc racji *Demokrata* obszernie się rozwodzić nad niepodobieństwem stworzenia pomiędzy nami policji, ustanowienia i wykonywania praw cywilnych i kryminalnych; bo bez tego wszystkiego potrafimy obejść się w wyjątkowém położeniu naszém, bo i Polska to wszystko załatwi po wyswobodzeniu się dopiero, lub też w miarę jak części jéj na wolność będą się wybijały. Nie pójdziemy na *wyspę* nie *założymy kolonji*, w celu nabycia przez *akt osiedlenia się* charakteru narodu; zachowujemy charakter jaki mamy— starajmy się raczéj wszyscy dobrze takowy zrozumieć, wymagalnościom położenia naszego odpowiedzieć. To położenie nakazuje nam działać rewolucijnie.

Nie ubliżamy uczuciom krajowym; wiemy owszem że Polska ma w sobie silne usposobienie do rewolucji ciągłemi prześladowaniami utrzymywane, a gdyby go nie miała, to w takim razie i najbardziej wytężone tułackie usiłowania na nicby się nie przydały, nie palny grunt nie przyjąłby czyszczącego ognia. Lecz nie idzie za tém żeby emigracja powinna była zasypiać, lub cząstkową tylko przedsiębrać robotę, co na jedno wychodzi, kiedy połączona węzłem tożsamości uczuć i celu ma porę oddać ze stanowiska swego niesłychane usługi sprawie publicznej, stanowczo dopomódz usiłowaniom Narodu. Wiadomo że narodowi polskiemu, przy najszlachetniejszych uczuciach, zbywa dziś na łatwości organizowania u siebie rewolucji; wiele musiałby podjąć mozołu, wiele bardzo stracić czasu, nimby wszystkie zapory stawiane w tym punkcie przez swych gnębicieli przeskoczyć potrafił; Emigracja odgaduje tedy jego potrzeby, gotując organizacją, tworząc władzę której przeznaczeniem będzie objąć kierunek ruchu w kraju, aż dopóki wola narodu nie będzie mogła objawić się. Doświadczenie uczy nas że w rewolucjach częstokroć ludzie złych intencji, że partje przeciwnarodowe podejmują władzę zostawianą na bruku, a podejmują na pokonanie rewolucji bronią, której one nie śmiały lub nie umiały zatrzymać. Kościuszko nie miał obok siebie energicznéj władzy rewolucyjnéj, a sam dostatecznie takowej nie sprawował: to też wpływ arystokracji tam wdarł się, wszystko owładnął; to też dygnitarze nasi związaną rewolucją pod stopy carskie rzucili. Wybuch listopadowy nie przyniosł gotowéj władzy, to wiadomo jakie smutne wypłynęły stąd konsekwencje. Gdyby w owym czasie była, jak jest dzisiaj, na tułactwie politycznem wolna część narodu i gdyby stosowną władzę dla rewolucji listopadowéj przygotowala, czy Polska śpierałaby się o formę? Czy rzecz publiczna, inaczej prowadzona, innego nie wzięłaby kierunku? Przestańmy grać w słowa, korzystajmy z doświadczenia drogo kupionego; znamy kraj nasz — uczucie patrjotyzmu góruje w nim nad drobnemi względami — Lud szczery, cnotliwy za nadto czasem ufał tym co władzę sprawowali: » niech kto chce prowadzi, aby dobrze prowadził » oto jego słowa cechujące nieprzełamaną żądzę wybicia się na niepodległość — pilnujmyż więc aby ci którym ma się dostać kierownictwo dawali gwarancją, i przez swe uczucia, i przez swoje zdolności, że będą w stanie dobrze kierować. Ta obfita kwestja nastręczyłaby nam jeszcze nie mało argumentów, gdyby to cośmy już powiedzieli nie zdawało się dostatecznie mówić za koniecznością przygotowania władzy. O nią to spór prowadzi *Demokrata*, albowiem ona będzie wyrazem tułactwa nakazującego stronnictwom zamilknąć, ukorzyć się; dla jej to uszkodzenia w samym zarodzie wymyślił to porównanie emigracji do narodu w stanie normalnym, a następnie sprzeczność celu pierwszéj z celem drugiego: » Celem narodu « mówi on (s. 243) » jest przedewszystkiém być, zachować, utwierdzić, rozwijać swoje istnienie. Cel ten jestże i Emigracji celem? Nie zaiste. » W dalszym toku rzeczy pokaże sie zaraz jedność celu Polski i tułactwa. Powiedzmy kilka słów o reprezentacji.

Czy moralnie, czy prawnie reprezentujemy rewolucją listopadową? Ona jest źródłem z którego początek bierzemy; w swoim czasie naród szerokie dał jej przyzwolenie, a te ją a tem samém i nas uprawniło. Kiedy Lud polski brał się do broni, miał na celu odzyskanie utraconych swobód i niepodległości, a ponieważ tych jeszcze dotąd nie odzyskał, życzenie jego, zawieszone tylko w rezultacie, istnieć nie przestało — czego chciał wtedy, chce i teraz — my ten sam mając cel i te same chęci, bo innych mieć nie możemy, prawnie wyobrażamy jego rewolucyjne usposobienie, jawnie, otwarcie protestując w jego imieniu, i słowem, i naszą exystencją, przeciwko gwałtom na nim i całej Polsce codziennie dokonywanym, wtenczas kiedy on sam do biernej chwilowo przyprowadzon roli, milczącą zanosi protestacją, bohaterocznie odpychając zdradliwe przymilenia się i okrutne groźby ciemięzców. *Prawne* musi być nasze posłannictwo zbiorowe, z niego dopiero płynie dla każdego z nas w szczególności *moralny* obowiązek dopełnienia go sumiennie, z poświęceniem się bezwarunkowem, z zapomnieniem drobnych urojeń partji i miłości własnéj. Tym co naiwnie nam wołają: » Polska nie dała Emigracji mandatu na piśmie » odpowiemy odwróconym argumentem: pisma nie dała, bo dać nie mogła, alcż pokażcie nam jéj oświadczenie się przeciw mandatowi. Nie narusza bynajmniéj téj prawności więcéj jak śmieszne dowodzenie *Demokraty* (s. 257) » gdyby Polska do kierowania usiłowaniami swojémi koniecznie prawnéj na tułactwie potrzebowała reprezentacji, potrafiłaby jak Hiszpania w 1810 r., wybrać kilkadziesiąt osób, i wysłać za granice, gdzieby bezpiecznie i swobodnie nad jéj losami radzić mogły. » Pismo stowarzyszenia mieniącego się być intelektualną potęgą w Emigracji, dopuściło się podobnego rezonowania! A gdzież rozwaga? Gdzie loika? Toż przecie do wybrania owych kilkudziesięciu osób charakterem narodowym opatrzonych, Polska musiałaby mieć możność sejmikowania na całym swym obszarze, objawienia swéj woli; jeśliby mogła sejmikować w téj kwestji, to wola jéj stałaby się prawem dla Emigracji, w któréj szeregi mandatarjuszów swych nie posyłałaby, bo przeciwnie wtedy Emigracja wróciłaby do narodu, którego jest cząstką i pod kierownictwem ustanowionej władzy walczyłaby, nie myśląc już o zastąpieniu go w wyborze kierowników. Mówimy walczyłaby, gdyż po takim akcie nicby wybuchnięcia ruchu nie tamowało; właśnie brak w rozległym kraju potrójnem jarzmem obarczonym, poćwiertowanym, brak sposobów porozumienia się, zharmonizowania, zetknięcia żywiołów jednej natury, chwilę tę odwleka. Cząstkowe zaś wybory, dokonane w jakim zakątku Polski, dałyby wysłannikom szczególną tylko missją, cząstkowy charakter, bynajmniej nie nadwerężające missji i zbiorowego charakteru Emigracji. Przyznać należy iż w tym punkcie *Demokrata* przewyższył siebie samego. W stosunku do tego fatalnego wyskoku, niczém jeszcze owe całkowite oderwanie emigracji od kraju, przyrównanie jéj ze wszech miar do narodu jakiego bądź, bo nie polskiego nawet, w stanie normalnym, dla wyprowadzenia stąd konsekwencji że ona na zasadach narodom właściwych urządzić się nie jest w stanie — bez względu na to że Emigracja, wyjątkowe zjawisko polityczne, dla tego jedynie *jest* że Polska w stanie normalnym *nie jest*; bez względu na to że pierwsza i druga wspólnie dążą do jednego celu: wrócić do stanu normalnego; bez względu na to ze jeżeli pierwszéj byłoby niepodobieństwem stworzyć kompletną organizacją narodom właściwą, to i druga takowej obecnie nie ma, mając tylko wojsko cudzoziemskie postawione u siebie na straży, policją dla szpiegowania patrjotów, mając narzucone prawa, nasłanych urzędników, skarb na zasilenie gnębicieli swych używany. Ale skończmy na tém; tok rzeczy każe nam jeszcze zwrócić uwagę na Emigracją i stronnictwo demokratyczne.

Są pomiędzy nami od wielu lat czynione zabiegi o skupienie tułactwa podzielonego na partje; dzieło zjednoczenia, wolno wprawdzie postępujące przy rozdraźnieniu umysłów i, wyznajmy, uśpieniu pewnéj części wychodźców, każdego dnia idzie jednak daléj, wstecz nie cofa się. Łatwiej rozerwać a niżeli scalić rozerwane części. Organ centralizacji utrzymuje

że praca ta nigdy skutku nie osiągnie; co do nas, nie upadamy na sercu, nie rozpaczamy o sprawie narodowéj — mamy niezłomne przekonanie że Emigracja powinna jak najspiesniej wyrazić się przez władzę, albowiem zbyt wiele zmarnotrawiła czasu. Stronnictwa, bedąc ułamkiem, nie zastąpią całości; pochłonie je w sobie tułactwo stające na prawdziwej drodze do Ojczyzny prowadzącéj — żadne z nich nie posiada nic więcej jak tylko moc szkodzenia, krzyżowania akcji. Cóż dobrego zdziałało dotąd dla Polski towarzystwo demokratyczne otaczając się murem, robiąc rozbrat z Emigracją? A przeciwnie ileż to złego przez to wyrządziło? Emigracja, a nie jakie pojedyncze osoby lub stronnictwa, ponieważ jest niezawodnie wolną częścią narodu w stosunku do kraju, całością za krajem, ma sobie powierzony obowiązek, któremu zbiorowo, gdyż to jedyny sposób skutecznego działania, winna zadość uczynić. Partje tworzą się dla poparcia osób, idei, ale nie dla wyswobodzania krajów z pod obcego panowania.

Emigracja czynem dowiedzie Towarzystwu demokratycznemu, że potrafi urządzić się i postawić władzę mającą wstrzymać bezkarne do tego czasu wybryki, oraz być dla Polski potuchą i punktem wiążącym szlachetne usiłowania, narodową myśl. Dwa dobrze znane nam wszystkim imiona, wyszły już z pierwszego wotowania; ten rezultat każe się spodziewać iż dopełnienie kompletu w drugiém wotowaniu, z równąż odbędzie się przezornością — wkrótce to nastąpi.

(Redakcja oddebrała list następujący.)

Versailles 11 *Kwietnia* 1841.

Szanowni koledzy!

Czyniąc zadosyć żądaniu waszemu, moją opinję udzielam co do aktu z Marca 1841 przez sześciu kolegów sejmowych spisanego.

W liczbie podpisujących ten akt, znajduję się dwóch którzy podpisali już w 1834 akt uznania Xięcia Wojewodę Adama Jerzego Czartoryskiego nieprzyjacielem Emigracji; a czterech którzy na nim swych nazwisk nie umieścili. Pierwsi więc swym aktem powiedzieli więcej w 1834 jak w 1841; drudzy mniej otwarcie myśli swe wyrzekając, powinniby przedewszystkiem akt poprzedni z 1834 podpisać, aby ciągle jedną iść mogli drogą. Jeżeli żądacie aby wszyscy wyrzekli z obywatelską gorliwością że potępiają zamiary Xięcia Adama Czartoryskiego i jego fakcji, powinniscie także otwarcie wszyscy powiedzieć, czyli naczelnika jéj uważacie za nieprzyjaciela Emigracji, nie zaś dwoić się między sobą sześcioma.

— Mówicie, fakcja ta chwyciła świętokradzką ręką za krwawe zwłoki Ojczyzny, przybiera barwy patrjotyzmu, zadaje śmiertelne ciosy sprawie, mistyfikuje kraj i Emigracją, frymarczy krwią Polaków, krzywi wyobrażenia młodzieży, publicznie objawia swe zdanie i t. d.; i pomimo tego chcecie jeszcze z nią działać wspólnie gdy się odprzysiegnie swych zbrodni!! Niedosyć-że mieliście dowodów postępowania wiarołomnego, krzywoprzysięstwa tej fakcji i jéj naczelników, tudzież innych podobnych zbrodniczych zaręczeń, abyście wierzyć jeszcze odważali się? Nie przysięgaliż August i Michał Czartoryscy że Polskę kochają? nie przysięgałże Stanisław Poniatowski wierności narodowi i konstytucji? nie przysięgałże Adam Czartoryski konfederacji 1812? nie przysięgałże Adam Jerzy Czartoryski rewolucji Listopadowéj? nie dawałże zaręczenia Chłopicki, Skrzynecki, Krukowiecki i t. d.? Koledzy! kto tak przekonany jak wyraziliście w waszym akcie, nie taką konkluzją winien objawiać; ze zbrodniarzami, ze zdrajcami, i zabójcami sprawy narodowéj i wolności nie ma układów, nie ma i bydź nie powinno żadnej wspólności. Czy w Sejmie czy za Sejmem, czy w kraju czy w Emigracji, każdego gatunku wróg Polski i nieprzyjaciel wolności, zawsze powinien bydź nie tylko omijany, ale otwartą wojną zwalczany.

— Macie więc moje zdanie któregoście żądali, kiedy nie dosyć jeszcze mieliście dowodów z méj strony, że otwarcie i fakcją i jéj naczelnika uważałem i uważam nieprzyjaciołmi Polski i wolności. Będę z wami walczył przeciw nieprzyjaciołom wspólnym, jeżeli w całem znaczeniu zasada objawiona, » *bezwarunkowe wszechwładztwo ludu* » stanie się skazówką postępowania waszego, podstawą wszelkich działań.

Pozdrowienie braterskie,

Walenty Zwierkowski.

Powinności Officerów przeznaczonych do Małéj Wojny, czyli wojny pomocniczéj.

*(Dokończenie. *)*

Podejścia.

§ 62. Podchodzi się nieprzyjaciela, albo w jego położeniu w polu, albo rozłożonego po wsiach, w obydwóch tych przypadkach, tajemnica jest najpierwszą zasadą, oprócz tego potrzeba mieć dokładną znajomość okolicy, jako to, strumieniów, rzek, dróg, mostów, wąwozów, oraz położenia samego nieprzyjaciela, nie tylko o miejscu jakie zajmuje ale nadto w jaki sposób i jakie przedsięwziął środki ostróżności. Do rozpoznania tego wszystkiego, nie tylko trzeba mieć kartę jeograficzną szczegółową, ale jeszcze zasięgać wiadomości od miejscowych, przejezdżających, examinując ich z łagodnością i dokładnie, nakoniec przez szpiegów. Zwyczajnie, nieprzyjaciel bierze środki ostróżności z frontu i skrzydeł, a zaniedbuje tył, z tąd przeto najlepiej podejścia udawać się mogą.

§ 63. Chcąc uczynić podejście trzeba do tego mieć pewność w swojém wojsku i w dobrém jego urządzeniu; niektórzy mniemają że tylko kawalerja jest zdatną do robienia podejść, lecz, kawalerja jest dobrą ale tylko dla uczynienia przestrachu i otoczenia nieprzyjaciela, piechota zaś dla dania natarciu gwałtowności i utrzymania go; artylerja dla zapewnienia cofania, na przypadek nie udania się, osobliwie w podejściach nocnych które mają uskuteczniać się przed świtem dnia, piechota będzie wtenczas bronią główną, lecz dla tego nie powinna bydź zewszystkiém ogołocona z kawalerji, aby ta, mogła przeciąć drogę uciekającemu nieprzyjacielowi. W podejściach wielkich, a które zaczynają się w nocy i mogą przedłużyć się do rozwidnienia, wszystkie trzy bronie użyte bydź winny, a położenie miejsca wskaże która broń zaczynać powinna.

§ 64. Wojska przeznaczone do podejścia powinny bydź urządzone w sposób jak najlżejszy, to jest: Piechota bez pakunku, Kawalerja najwięcéj kiedy jedną porcję furażu, Artylerja bez jaszczyków lecz skrzynki napełnione zupełnie amunicją. W podobnych wyprawach porządek marszu wcale różny bydź winien jak zwyczajnie, to jest: żadnych przednich straż ani bocznych, lub też patrolów, bo te mogą nas zdradzić, odkrywając nas pierwéj niż by życzyć należało. Potrzeba więc w podobnym przypadku całą swoją siłę mieć w pogotowiu. Jednakowoż wszystkie przejścia ciasne, jakoto wąwozy, mosty, drogi schodzące wty-

(*) Patrz *Orzeł Biały* Nr 26, 30, 32, 34, i 35.

le naszém powinny bydź zajęte i strzeżone, a to na przypadek, zapewnienia sobie pewnego cofania, jeżeliby podejście się nie udało.

§ 65. Nigdy nie ma żadnéj poczty nieprzyjacielskiej, któraby była sama odosobniona i niespodziewała się jakiéj pomocy a tém bardziéj pewnego cofnienia. Ztąd więc podejścia rozdzielić potrzeba na dwa gatunki różne. 1e Przeciwko samém pocztom; 2e przeciwko mniemanéj pomocy. Bo nie dosyć jest znać położenie i siłę nieprzyjaciela, ale trzeba wiedzieć wszystko co się ściągać może do jego poczt pomocniczych. Podejście zawsze nie uda się, jeżeli nieprzedsięweźmiemy tych ostróżności, inaczéj zależy tylko na bardzo prędkim działaniu: podejście nigdy nie może się odbywać przeciwko jednemu punktowi, lecz nieprzyjaciel powinien bydź nacierany ze wszystkich stron, w sposób, aby mógł bydź otoczony, tak, aby nic wymknąć się nie mogło, lub też przynajmniéj bardzo mało. Dojdzie się do tego celu, jeżeli urządzimy natarcie z różnych punktów, dając pewny znak zaczęcia, n. p.: jeżeli bydź może rakieta lub wystrzał.

§ 66. Ponieważ w podejściach wszystko zależy na żywém natarciu, i przestraszeniu nieprzyjaciela, przeto, wiele wojska brać nie potrzeba, lecz ograniczyć się tylko co szczególnie okoliczność wymaga; ogień powinien bydź dawany żywo, lepiéj jest jednak kiedy się tego wcale nie używa, ale wprost na bagnety. Jeżeli nieprzyjacielowi udało się zająć nowe położenie, nie potrzeba mu zostawiać wcale czasu do poznania go.

§ 67. *Podejście przedniéj straży.* Podejście to jest bardzo trudne, gdyż zasadza się na tém jedynie *kto idzie*, przeto, jeżeli główny cel podejścia jest przednia straż, potrzeba ją tedy całą zabrać, lecz jeżeli w celu naszém, przednia straż jest tylko wstępem to starać się potrzeba, przynajmniéj ją rozpędzić na wszystkie strony, nie dając jéj się nigdzie zgromadzać.

Zasadzki.

§ 68. Zasadzki są także pewném rodzajem podejścia, z różnicą, że tutaj nie zaczyna się działać aż nieprzyjaciel wpadł w zasadzkę, którą mu przygotowaliśmy, jeżeli więc tę odkrył, cel nasz zniszczony. Potrzeba tu jeszcze bardziéj zachować tajemnicę téj czynności i wojsko nie maszeruje do niéj jak nocą aby przybyło przed świtem dnia, do miejsca zasadzki.

§ 69. Dla zrobienia zasadzki potrzeba znać drogę, którą, nieprzyjaciel ma postępować oraz jego siłę. Nic nie powinno się tu liczyć na przypadek, lecz z pewnem wyrachowaniem. Wszystkie rodzaje okolicy nie są właściwe do zrobienia zasadzki, a szczególniéj równiny odkryte; najlepsze są okolice poprzerzynane górami a osobliwie te gdzie nie można wziąść innéj drogi. Broń najwłaściwsza do podobnych działań jest piechota.

§ 70. Najlepsza sposobność przedstawia się do zasadzki, kiedy nieprzyjaciel przybliża się do miast lub wsi, i zaniedbał środków ostrożności. Wtenczas chowa się w blizkości, puszcza się spokojnie nieprzyjaciela, a następnie piechota przyjmuje go swoim ogniem, a kawalerja rozbija i niedopuszcza uciekać. Można także uczynić zasadzkę kiedy nieprzyjaciel nas bardzo naciera w naszém cofaniu, w takim razie wojsko przeznaczone do zrobienia zasadzki, ostrzega tylną straż, która nadchodząc powinna nieprzyjaciela naprowadzić na zasadzkę. (1)

§ 71. W małej wojnie, często chcąc naprowadzić nieprzyjaciela na zasadzkę, attakuje się jego przednią straż, późniéj uskutecznia się cofanie, dochodząc do samej zasadzki, wykonywa się cofanie w największém nieładzie.

§ 72. Kiedy się robi kilka zasadzek, te najmniéj w odległości pół mili bydź winny 1a od 2iej, gdyż nieprzyjaciel w padłszy w jedną, nadal przedsiębierze środki ostróżności pewniejsze, albo też myśli że to tylko zrobiono na raz jeden. Zawsze łatwiéj zrobić zasadzkę na kawalerją niż na piechotę, gdyż téj ostatniéj ruchy są ostróżniejsze, a pierwszéj działania często zależą na rozpędzeniu się ich koni.

Potyczki oddziałów strzegących pewne przedmioty.

§ 73. Liczémy do tego rodzaju potyczki, które się odbywają bądź dla bezpieczeństwa prowadzonych pewnych przedmiotów wojennych lub innych; bądź dla zabrania tych, które sam nieprzyjaciel prowadzi. Znajduje się więc w tych potyczkach, jak we wszystkich działaniach wojny, uwagi ściągające się tak co do obrony jak i zaczepki. Kładziemy tu tylko bardzo krótkie uwagi co do saméj obrony, gdyż rodzaj ten wojny zależy po największéj części od okoliczności towarzyszących przeto nie można tutaj powiedzieć żadnych zasad ogólnych.

§ 74. Przedmioty, które ma się zamiar strzedz są albo ruchome albo nieruchome. W obydwóch tych przypadkach, trzeba nieprzyjacielowi przeszkadzać przybliżenia się. Dla strzeżenia więc przedmiotów nieruchomych zależy na obronie, aby nieprzyjaciel nie mógł się przybliżyć; dla ruchomych, czyli tych które prowadzą się, potrzeba utrzymywać straż w niejakim przeciągu pewnej okolicy, aby te przedmioty mogły przybyć z pewnością w tę okolicę a następnie na miejsce oznaczone.

—Niedawno dzienniki niemieckie donosiły o zmniejszaniu wojska moskiewskiego, zważmy teraz co mówi Gazeta Ausburgska:

Wojska moskiewskiego 150,000 ciągnie teraz od środka kraju ku granicom zachodnim — nie wiemy czy to ma być oznaką pokoju lub zmniejszania sił moskiewskich o których niedawno tyle pisano. — Za przyczynę podają zbytnią drogość zboża w guberniach wewnętrznych.

—Zygmunt Gordaszewski od dwóch lat pracujący w inżynierji francuzkiej, przed kilku miesiącami napisał uwagi o dzisiejszém stanie fortifikacji miasta Lyonu, a dołączywszy do nich projekt, jakby dopełnić należało dzieło tego strategicznego punktu, ofiarował je Ludwikowi-Filipowi królowi Francuzów, co z zadowolnieniem przyjętém zostało. *(Narodowość)*

Niniejszy numer kończy kwartał szósty, następujący numer wyjdzie w pierwszych 15 dniach miesiąca Maja i rozpocznie nowy kwartał. Prenumeratorowie którzy nie nadeszlą formalnego odmówienia, uważani będą jako utrzymujący nadal pismo nasze.

Należytość za prenumeratę tak przypadającą jako też zaległą raczą nadesłać kogo to dotycze do zwyczajnych korrespondentów.

—Wyszło z druku: *Powinności officerów przeznaczonych do Małéj Wojny* które częściowo umieszczaliśmy w piśmie naszém, nateraz zebrane w jeden poszyt znajdują się do sprzedania: w Bruxelli w administracji *Orła Białego à M. Sarmata, 92 rue Léopold, Faubourg de Namur* — w Paryżu w Księgarni Polskiéj, 9 *rue de l'Echaudé Faubourg St Germain.* — Cena exemplarza centimów pięćdziesiąt.

(1) W 1831 r. o godzinie 9 wieczór, po bitwie pod Krymkami w Województwie Podlaskiem, *Przednia straż* kawalerji korpusu J. Ramorino wpadła na zasadzkę, jedynie przez zbytnie zaufanie że nieprzyjaciel cofa się w trwodze. Zasadzka złożona z piechoty uformowanéj w Czworobok, postawiony nad rzeką przy moście po prawéj jego stronie, do którego *Przednia straż* zbliżała się groblą mającą po lewéj stronie bagna na które kawalerja wpędzoną została ogniem rotowym Czworoboku. Zasadzka ta wielce użyteczną była dla nieprzyjaciela, gdyż po niéj przestał bydź ścigany.

W BRUXELLI DNIA 29 KWIETNIA 1841 ROKU. — W DRUKANI BELGE-FRANÇAISE przy ulicy LÉOPOLD, No 92, Faubourg de NAMUR.